Rok IV. Lwów, 10 Stycznia 1880. **Nr. 1.**

Właściciel i wydawca: ks. Otton Hołyński. Redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Miejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
PRENUMERATA wynosi: Razem z *Wiad. Kość.* rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Bonus Pastor* rocznie 3 złr.; półrocznie złr. 1. 50; kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek.

BONUS PASTOR

L. 2969.

LIST
Najprzew. ks. Biskupa Przemyskiego
do
Wysokiej c. k. Rady Szkolnej Krajowej.

Wysokie Prezydyum c. k. Rady Szkolnej krajowej!

Pod dniem 19 września t. r. l. 1546 Ordynaryat biskupi miał zaszczyt na zapytanie z 26 maja z. r. l. 3769 przedłożyć wysokiej c. k. Radzie szkolnej odpowiedź, uzasadniającą potrzebę konieczną wyznaczenia większej liczby godzin dla nauki religii w szkołach ludowych, aniżeli planem naukowym była wyznaczona.

Obecnie na mocy urzędu swego i odpowiedzialności przed Bogiem i narodem, widzi się znaglonym, zwrócić uwagę wysokiej c. k. Rady szkolnej na brak krzyczący, który w wychowaniu religijnem młodzieży gimnazyalnej każdego człowieka myślącego uderza.

Szkoła według zasad powszechnie uznanych, jeśli ma swemu powołaniu odpowiedzieć, musi uwzględnić także wychowanie młodzieży, a tem bardziej w kraju, który wiarę katolicką, od przodków odziedziczoną, mimo prądów przeciwnych zachował w całości i na wszelkie możliwe wypadki do obrony skarbu tego musi być przygotowanym.

Ordynaryat biskupi z boleścią niewysłowioną zauważył, że szkoła tegoczesnego kroju przedstawia jako zadanie swoje z chrześcianina zrobić człowieka. Ten frazes pusty, w głowach niemieckich niedowiarków wylęgły, został, niestety! w zasadzie przez teraźniejszy system szkolny adoptowany. Trudno się temu dziwić, skoro rzecz jasna, że z owych krajów, robakiem niedowiarstwa i indyferentyzmu trapionych, przyjęto system, który, jak widzimy z boleścią na kandydatach do stanu nauczycielskiego w Krakowie, przydał się na posiew dla nihilistów moskiewskich.

W planie naukowym, tak dla szkół ludowych jak i gimnazyów, nie ma miejsca dla wychowania religijnego studentów; gdyż dla nauki rozmaitych przedmiotów, której owoców trudno się dopatrzyć, wszystek czas zasekwestrowano.

Sławny francuzki literat Legouvé miał godną uwagi mowę przy rozdawaniu nagród w szkole w Monge, w której powiedział: „Nie ma edukacyi bez pojęć religijnych. Co się mnie tyczy, powiem bez wahania, iż gdyby mi koniecznie przyszło wybierać dla jakiego dziecka, czy je uczyć czytać, czy modlić się, rzekłbym: niech się lepiej uczy modlić, bo kto się modli, ten czyta z najpiękniejszej książki, z twarzy Tego, od którego pochodzi wszelkie światło, wszelka sprawiedliwość i wszelkie dobro“.

Niestety! gorzkie i częste narzekania księży katechetów na uszczuplenie koniecznego czasu do przygotowania młodzieży gimnazyalnej do spowiedzi i do kommunii św., na zniesienie rekollekcyj przedwielkanocnych, tudzież na wykluczenie nauki religii z rzędu przedmiotów, egzaminem dojrzałości objętych, obudza w Nas bolesne przekonanie, że wysoka c. k. Rada szkolna nie raczy nawet podzielać zdania wyżej cytowanego, wypowiedzianego przez liberała, któremu dzienniki rewolucyjne palą kadzidło przy każdej sposobności.

Wiek młodociany, na tyle pokus nie tylko przez otoczenie swoje narażony, ale przystępny złemu przez książki, które się bezkarnie rozszerzają między młodzieżą, jak to nie dawno się stało przez kalendarzyk, *Kolegą* zwany *), wymaga bezsprzecznie opieki religijnej, ażeby się nie stał łupem okropnych namiętności. Na to ma Kościół święty, wychowawca narodów, środki święte: sakramenta pokuty i ołtarza. Sakrament pokuty i Ciało przenajświętsze, jeżeli w ogóle w duszpasterstwie najpewniejszym i najzbawienniejszym są środkiem prowadzenia duszy po drodze, przez Boga wytkniętej, zachowania jej świętości i niewin-

*) Wydany w Przemyślu, bez wszelkiej nawet literackiej wartości. Przyp. Red.

ności, to zaprawdę, pochodnią są w ręku katechety, prowadzącego młodzież po śliskich i mglistych często dla niej drogach życia. Tylko łaska Boża, przez te sakramenta do serc młodzieńczych wstępująca, ochroni w nich skarby wstydliwości i zmysły utrzyma w karności. Do tych środków, przez Kościół św. całej ludzkości podanych, przed któremi najwyższe powagi naukowe czołem uderzyły, niejednokrotnie wielką przyznając wagę nauczycielstwu w trybunale pokuty i u stopni ołtarza, uciekać się należy. Tam bowiem sam Bóg przemawia i siłę nadprzyrodzoną z nieba w duszę przelewa.

Wiadomo Ordynaryatowi, że dyscyplina nad młodzieżą po za murami szkoły nikogo dziś nie obchodzi, a poważniejsza część społeczeństwa naszego twierdzi z ubolewaniem, że nie najlepszy przykład spływa na młodzież z góry. Powszechnie wiadomo, że nauczyciele podczas zjazdu dorocznego w Nowym Sączu wycieczki robili z nauczycielkami po lasach i karczmach, gdzie sawantki z cygarami w ustach zgrozą napełniały rodziców, którzy dzieci swe powierzają szkole. Z ust bardzo poważnych wiemy, że jeden z inspektorów okręgowych, wizytując szkoły, nauczycielkę z S... zabrał ze sobą na bryczkę i podążył z nią do M... S... Potrzeba było upomnień proboszcza dla wykazania pannie nauczycielce nieprzyzwoitości takiej przejażdżki. Rzecz jasna, że szkoła, która nie dba o wychowanie moralne dzieci, zupełnie zapoznaje wielkie powołanie swoje i owoców przez rodziców słusznie oczekiwanych nie wyda. Obijają się też o uszy Nasze narzekania rodziców, że młodzież w szkołach traci wiarę i dziczeje.

Przepaść, którą system obecny między młodzieżą szkolną a Kościołem kopie, zemści się kiedyś na narodzie i społeczeństwie naszem. W epoce bezbożności i walki przeciw wszelakiej religii, kiedy zepsucie ogarnia potopem złego tak zwane klassy, które się do intelligencyi liczą, kiedy dzieci nie widzą ojca przy konfessyonale ani modlącego się w kościele, zadaniem jest szkoły tem większą czujność rozwijać nad młodzieżą dorastającą i wpływ religijny popierać na wychowańców swoich. Sama bowiem nauka bez religijnego wychowania nie uszlachetni obyczajów, i od wybryków, do których młodość porywa, nie ochroni. Będzie zewnętrzna karność w szkole z obawy złej noty, ale nie będzie bojaźni Bożej, sumienności, poczucia obowiązku i skromności, która jest ozdobą wieku młodego. Nie będzie mężów chrześciańskich, zasad w życiu, bo jaka wiara, takie i życie. Wiara zaś, nie będąc ożywiana sakramentami, ginie, a z nią i obyczaje chrześciańskie.

Oparci na sprawozdaniach doświadczonych katechetów i własnych spostrzeżeniach, uważamy za rzecz pewną, iż obok zmniejszenia liczby godzin na naukę religii w szkołach ludowych i usuwania się od praktyk religijnych ze strony wielkiej liczby nauczycieli, w wysokim stopniu niekorzystnie wpływa na religijno-moralne usposobienie szkół średnich: *niedozwalanie czasu wolnego na odbywanie praktyk religijnych*, i tak:

katecheci szkół średnich mogą urządzać spowiedź dla młodzieży tylko w soboty po południu, lub też wyjątkowo w środy, po południu, jeśli we czwartek wypada święto uroczyste, i cóż ztąd wynika? Oto:

a) W sobotę i we środę przed południem mają uczniowie gimnazyalni 4 godziny nauki szkolnej i wychodzą ze szkoły dopiero po 12stej godzinie. Jeśli tedy ma być spowiedź po południu i zaraz po drugiej godzinie schodzić się muszą na exhortę przed spowiedzią, więc mają zaledwie dwie godziny czasu wolnego przed tą exhortą. Czas ten zaledwie wystarczyć im może do powrotu ze szkoły do domu i znowu z domu do szkoły, (zwłaszcza tym, którzy daleko od szkoły mieszkają), dalej na zjedzenie obiadu i chwilowe wytchnienie po czterogodzinnem siedzeniu w szkole. O swobodnem, należytem przygotowaniu się do spowiedzi ani mowy tu być nie może. Gdy zaś cały tydzień przedtem dzień w dzień szkoła, więc nie ma młodzież po prostu nawet czasu sposobnego do tej sprawy i po pobieżnem zaledwie przygotowaniu przystępuje do tego aktu, który najściślejszego zastanowienia się nad sobą, przy największej swobodzie umysłu wymaga, jeśli ma przynieść rzeczywisty pożytek. Już rzadkie, bo zaledwie trzy razy do roku urządzanie spowiedzi dla młodzieży szkolnej, lekkiej, lekkomyślnej, niestałej, tak wrażliwej, gorącej, a narażonej na tyle pokus i zgorszeń, okazuje się niedostatecznem do uchronienia jej od upadków i dźwignienia upadłych, w nałogach już zostających, a czegoż dopiero lękać się trzeba, gdy i to rzadkie przystępowanie do sakramentów tak pobieżnie i dorywczo odbywać się będzie? O późniejszej zaś godzinie urządzać spowiedź młodzieży szkolnej nie podobna, gdyż wtedy brakłoby czasu do wyspowiadania większej liczby, zwłaszcza gdy spowiedników nie zawsze w odpowiedniej liczbie sprosić można, a najtrudniej właśnie w sobotę i wigilie uroczystych świąt, kiedy każdy kapłan, przy parafii pracujący, najwięcej ma zajęcia.

b) W prawdzie w sobotę po południu wolni są uczniowie od godzin szkolnych, lecz właśnie dla tego nauczyciele na sobotę i niedzielę zwykli więcej zadawać im do nauki w domu; zwykli zadawać na ten czas wypracowania wyrobów pisemnych. Choć tedy katecheta zapowie, że w najbliższą sobotę ma młodzież spowiedź św. odprawiać, nie poczuwa się wielu z nauczycieli do obowiązku zmniejszenia uczniom na ten raz lekcyi zadanej, lub odłożenia wypracowania wyrobu pisemnego na czas inny, gdyż zasłaniają się tem, że ustawa każe tak odbywać ćwiczenia religijne, by nauka szkolna nic na tem nie cierpiała. W takim stanie rzeczy uczeń albo chcąc odprawić spowiedź, jak się należy, zaniedbuje inne obowiązki, albo, co częściej się zdarza, lękając się złej noty od nauczyciela, odbywa spowiedź z pośpiechem, aby czemprędzej wrócić do nauki i do wypracowań swoich, o których więcej myśli w kościele niż o świętej czynności, której ma dopełnić. Taka zaś spowiedź czy może wpłynąć skutecznie na poprawę ucznia, czyli też raczej nie musi stawać się powierzchownem wypełnieniem nakazu, prowadzić do świętokradztwa, a potem do obojętności religijnej?

c) Uczniowie szkół średnich raczej na przeciążenie pracą w ogóle, niż na brak tejże żalić się mogą; takie przynajmniej jest zdanie nie tylko opinii publicznej, lecz i władz szkolnych podobno. Pięć do sześciu godzin dziennie siedzą oni w szkole, a nadto starsi uczniowie, którzy przeważnie utrzymują się z lekcyj, muszą dwie lub trzy godziny dziennie pracować nad swoimi elewami. Ztąd też z radością witają każde popołudnie środy i soboty, kiedy dłużej wypocząć, zabawić się mogą, lub swobodnie nad wyrobem piśmiennym pomyśleć. Czyż można się tedy dziwić, iż budzi się w nich pewne nieukontentowanie, gdy się dowiedzą, że ma być spowiedź w sobotę? Czyż nie może łatwo rodzić się w nich pewna niechęć ku tym ćwiczeniom religijnym, które już same w sobie wstrętne są zepsutej naturze, a nadto tego jedynego wolniejszego czasu w tygodniu ich pozbawiają?

d) Sądzimy wreszcie, iż już ta sama ustawa, niedozwalająca nigdy czasu szkolnego użyć na spowiedź lub kommunią św., nie korzystnie wpływa na wyobrażenie młodzieży szkolnej o ważności i koniecznej potrzebie tych czynności religijnych. Ustawa ta bowiem naprowadzać musi uczniów na myśl, iż szkoła wyżej ceni naukę, niż życie chrześciańskie; wyżej postęp w wiedzy przez przyuczenie się n. p. kilku reguł lub wyjątków gramatycznych, niż postęp w cnocie i miłości Bożej przez staranne i godne przystąpienie do sakramentów św., gdy dla tych, choćby była potrzeba tego, zakazują ustąpić tamtym; gdy dla pierwszych wyznacza starannie osobne godziny, drugie zaś po za godzinami szkolnemi w czasie przeznaczonym na wytchnienie, rozrywkę, lub na przedmioty nadobowiązkowe podrzędnej wagi, odbywać poleca, odbywać tak, jak się da w tym czasie.

Ustawa, zabraniająca odbywania praktyk religijnych podczas godzin szkolnych, zniosła zarazem ćwiczenia duchowne, odbywane z młodzieżą szkół średnich przed wielkanocą w poniedziałek i wtorek wielki, w któreto dnie nakazano trzymać szkołę.

Zbyteczną tu uważamy rzeczą zwracać uwagę Wysokiego Prezydyum na potrzebę i zbawienne skutki dłuższego niekiedy oderwania się od zajęć i rozrywek codziennych, a zajęcia się wyłącznego pracą nad udoskonaleniem siebie samego przez rozważanie prawd odwiecznych i badanie serca swojego, a to w tym celu, by poznać dokładnie stan swej duszy, wykryć przyczyny zwykłych zboczeń i upadków naszych, obmyśleć praktyczne środki ku poprawie i w tych dobrych przedsięwzięciach się ugruntować. Jeźli dla każdego człowieka, dążącego do udoskonalenia moralnego, odbywanie takich ćwiczeń duchownych od czasu do czasu jest konieczne, o ileż więcej dla młodzieży naszej! Słuchanie exhort w niedziele i święta, po których młodzież, choć chwilowo wzruszona, wraca zaraz do zwykłych swych zajęć i rozrywek, i zapomina wnet, co słyszała, nie zastąpi w zupełności dłuższych ćwiczeń duchownych, których skutek trwalszy, wpływ na wolę i serce silniejszy. Wysłuchanie jednej odrębnej exhorty jest jakby rosa, która orzeźwia wprawdzie roślinność, ale za pierwszym promieniem słońca lub wiatru powiewem się ulatnia; dłuższe ćwiczenia duchowne są jakby deszczem obfitym, który aż do korzeni wnika i siłę i wzrost daje. Że odprawianie tych ćwiczeń duchownych obok lekcyj szkolnych, po godzinach szkolnych, jak to obecnie po wielu gimnazyach się praktykuje, nie odpowiada ich celowi, nie potrzeba zdaje nam się wykazywać tego.

Wreszcie zauważyć musimy, że zniesienie egzaminu z nauki religii przy maturze, którym zamierzono niby ulżyć abituryentom gimnazyalnym, zamiast zdjąć z ich ramion ciężar, którego nie czuli wcale i na który się nie uskarżali, zepchnęło raczej naukę religii na drugi plan, jako przedmiot niby mniej ważny, którego dokładna znajomość niby nie koniecznie potrzebna dla dojrzałego młodzieńca chrześciańskiego. Wprawdzie nakazano do świadectwa dojrzałości wpisywać notę z nauki religii, ale notę przeciętną z wyższych klass gimnazyalnych, a tem samem dano możność opieszałym uczniom lekceważenia sobie historyi kościelnej, wykładanej w ósmej klassie, gdyż ci, mając w poprzednich latach dobre noty z religii, już tem samem mają ogólną notę z religii w świadectwie dojrzałości zapewnioną, choćby nota z historyi kościelnej nie najlepsza wypadła.

Po tych uwagach, które Ordynaryat biskupi uważał za obowiązek swój przedłożyć, odzywa się tenże w interesie przyszłości Kościoła i ojczyzny naszej do patryotyzmu Wysokiej c. k. Rady szkolnej i uprasza o łaskawe wyjednanie u c. k. Ministra wyznań i oświaty:

1) Aby młodzież szkół średnich 4 razy do roku mogła przystępować do sakramentów św., tj. na początku roku szkolnego, przed świętami Bożego Narodzenia, przed Wielkanocą i przy końcu roku szkolnego; i aby na ten cel otrzymywała każdym razem pół dnia wolnego na spowiedź i pół na kommunią św.

2) Aby przed Wielkanocą, równie jak dawniej bywało, w kwietnią niedzielę, w wielki poniedziałek i wtorek, mogły odbywać się ćwiczenia duchowne dla młodzieży.

By lekcye szkolne nic na tem nie cierpiały, możnaby zaprowadzić w tym celu szkołę w sobotę przed Zielonemi świętami, i we wtorek po Zielonych świętach, jak dawniej bywało, tem bardziej, że u nas w Galicyi Święta zielone nie bywają tak uroczyście obchodzone w rodzinach chrześciańskich, jak się to w niemieckich prowincyach państwa dzieje.

3) Aby albo egzaminowanie z nauki religii napowrót zaprowadzone zostało przy popisach dojrzałości w gimnazyach, albo przynajmniej, by w świadectwach dojrzałości nie nakazywano wpisywać przeciętną notę z nauki religii, lecz oznaczenie tejże noty pozostawiono sądowi dotyczącego katechety.

W Przemyślu 4 grudnia 1879.

Maciej, Biskup.

Do słów, tak wymownych najprzew. ks. Biskupa, ośmielamy się dodać uwag kilka.

Jak wiadomo, usiłuje w Austryi hydra jozefinizmu, tyle

wstrętnego każdemu szczerze katolickiemu sercu, podnieść na nowo głowę, ażeby podkopać Kościół, osłabić wpływ i znaczenie katolickiej religii. Co dawniej czyniły ukazy despoty, który z Kościoła chciał zrobić jeden z wydziałów administracyjnych swego państwa, to kuszą się obecnie osiągnąć liberalne większości sejmowe przez „prawne" ustawy, któremi starają się ograniczyć, ile się tylko da, swobodę i działalność Kościoła. W pamięci wszystkich są jeszcze austryackie „prawa majowe", dotąd ani odwołane ani zmienione, które chociaż pod rządem katolickiego monarchy nie doprowadziły do takich ostateczności, jakie widzimy w Prusach, dały się jednak i dają się jeszcze dotąd katolikom we znaki. Mianowicie szkoły, wyzwolone zupełnie z opieki i bezpośredniego dozoru duchowieństwa doznały na sobie złowrogich skutków tego prądu, którego p. Stremayer tak gorliwym jest reprezentantem. Nie będziemy się rozpisywali nad upadkiem, do jakiego doszły nasze szkoły pod względem religijnym, bo to rzecz zbyt bolesna a aż nadto wiadoma. Rzecz prosta, jeżeli z góry poniża się Kościół i jego sługi, jeżeli professorom uniwersyteckim wolno z katedr bezkarnie głosić wszelką niewiarę, jeśli nauczyciele gimnazyalni mogą w obec uczniów wypowiadać zdania przeciwne nauce chrześciańskiej, bluźnić po prostu, a za to albo żadna, albo illuzoryczna tylko spotyka ich kara, to nic dziwnego, że i niższe organa władz rozmaitych pozwalają sobie wybryków lub zaniedbywań, a młodzież wzrasta, pomnażając się nie w łasce Bożej lecz w bezbożności i zepsuciu. Również w rzędzie nauczycieli szkół normalnych spotyka się objawy, które obawą przejmują chrześciańskiego obywatela kraju. Pp. nauczyciele bawią się w pompatyczne zjazdy, które są naśladownictwem niemieckich *Lehrertagów* i rozprawiają tam szumnie i szeroko, dając tem powód do ubolewania poważnym ludziom, którzy wymagają skromności od magistrów i magistrek, a nie pełnego zarozumiałości nadymania się i pustych frazesów.

Na czele naszego szkolnictwa stoi c. k. rada szkolna krajowa, która składa się z mężów, niezawodnie szanownych i zasłużonych, ale prawie wyłącznie świeckich i nie dających pod względem religijnym bezpiecznej rękojmi. Stąd też zdarzają się jej fałszywe kroki, które powadze tak wysokiej zwierzchności uwłaczają. Takim krokiem było mianowanie nauczycielem w Kornatowicach, powiatu samborskiego, żyda, od którego się włościanie miejscowi dopiero obaleniem*) budynku szkolnego uratowali. Wiemy, że rada szkolna, pełna zresztą najlepszej chęci służenia krajowi, nie jest odpowiedzialną za wszystko złe, które się dzieje, w obec nakazanej i przeprowadzonej przez ministra zupełnej szkół sekularyzacyi, a że się składa prawie z samych ludzi świeckich, nic dziwnego, że nie dopatruje uszczerbku religii i moralnej szkody młodzieży w rozporządzeniach, które jej z góry do wykonywania nasyłają.

W takim stanie rzeczy obowiązkiem było biskupów, aby głos swój podnieśli, i jako najwyżsi stróże wiary i moralności odezwali się w obronie krzywdzonej przez rozporządzenia rządowe religii. Pierwszy wystąpił w piśmie wyżej przytoczonem najprzew. ks. Biskup przemyski. Głos Jego, który niejednokrotnie echo swoje znajdował w całej katolickiej Europie, i tym razem nie zamilknął. Cześć za to najprzew. temu Pasterzowi, który, choć dolegliwą ciągle trapiony niemocą, czuwa bezustannie na straży Izraela. Inni nasi najprz. Pasterze zapewne niebawem w ślad za nim z zażaleniami swemi wystąpią. Wołania te nie mogą być daremne w obec widocznej dziś zmiany usposobienia w sferach rządowych i przerażenia, jakie wywołały niecne tylokrotne zamachy na panujących Europy, wołające niejako na nich głosom psalmisty: *et nunc reges erudimini, intelligite, qui judicatis terram.* Minister oświaty reskryptem z 1 czerwca 1878 l. 7136 pozwolił już dla Morawy i Czech na prośby tamtejszych biskupów nietylko na pomnożenie godzin dla nauki religii w szkołach ludowych i miejskich, ale i pół dnia wolnego na spowiedź, a pół dnia na kommunią. Godzi się mieć nadzieję, że i słuszne domagania się naszych Biskupów wysłuchane będą.

*) Jestto fakt rzeczywisty; żyd w skutek tego pozostać musiał w Samborze. Lud do najwyższego stopnia był oburzony tą nominacyą. Przyp. Red.

Resolutiones casuum.

Cas. 1.

Cajus, quatuordecim annorum puer, instituit confessionem generalem ad S. Eucharistiam prima vice suscipiendam. In hac confessione accusat se de variis furtulis, in domo paterna, praecipue in esculentis et aliis similibus commissis, quae a pueris ejus aetatis patrari solent. A confessario obligatur, loco restitutionis, quam implere minime potest, ad condonationem a parentibus postulandam. Quaeritur, an Cajus teneatur ad postulandam condonationem in proposito casu, deficiente alio restitutionis modo?

Respondeo *negative*, quia pueri, qui furta domestica fecerunt, cum nihil habeant, excusantur ob impotentiam physicam a restitutione. Quodsi excusantur, hinc eo ipso non tenentur ad postulationem condonationis, quia postulatio condonationis nihil aliud est, quam remissio debiti erga eum, qui restituere debet. Ergo... Ceterum s. Alphonsus excusat etiam illos a restitutione, licet eam peragere queant, qui *rationabiliter* presumunt, creditores ipsis debitum remissuros esse, si rogarentur. Verum nonne parentes respectu filii, praesertim junioris, furtula libenter remittere censendi sunt?

Cas. 2.

Cajus, maritus, habens uxorem haereticam, quae extremo decumbit, rogat parochum, ut eam ad mortem christianam disponat, ita tamen, ut de purgatorio, de indulgentiis et de confessione sacramentali omnino praescindat, quia, ait, in his nulla adest spes successus. Parochus obtemperat. Invisens infirmam, elicit cum ea actum fidei in Deum unum et trinum, in Christum et praecipua, quae vera fides credenda proponit, et deinde eam ad dolorem universalem de peccatis disponit et tandem sub conditione absolvit? An recte egerit parochus?

Elbel ad hunc casum, sic respondet: *Omnino bene et laudabiliter egit parochus*, quia omni meliori modo conatus fuit procurare salutem animae hujus mulieris. Sed magna hic adest difficultas: ubinam est confessio? Si infirma sensibus destituta reperiretur, utique posset praesumi, quod, si ratione gauderet, vellet ad veram fidem converti et sal-

tem per suspiria confiteri. Attamen juxta Lacroix potest etiam sacerdos in tali casu interrogare inter alia moribundam, an si sciret, se non esse in vera fide, vellet veram amplecti et facere omnia ad salutem necessaria, praesertim an vellet confiteri et absolvi, si hoc ad salutem esset necessarium. Si ad haec annuat, absolvi poterit sub conditione. Cfr Elbel et Lacroix l. 6. p. 2 n. 1866. Quoad sepulturam talis mulieris, respondemus, ipsam posse sepeliri in loco sacro, modo scandalum abfuerit. Ratio est, quia ex dictis supponitur, ipsam valide absolutam fuisse tum a peccatis, tum a censuris. Attamen, quoniam hic agitur de foro externo, recursus ad episcopum consulitur.

Cas. 3.

Silvester, habens peccatum mortale in anima, cujus non recordatur, confitetur in Paschate sola venialia; sed cum post mensem a facta confessione illius peccati reminiscatur, dubitat, utrum ad implendum praeceptum denuo confiteri teneatur. Q. Dubii solutio.

Respondeo, Silvestrum teneri quamprimum confiteri peccatum, in priori confessione oblitum. Ratio est, quia adhuc urget praeceptum annuae confessionis, cui non est satisfactum a Silvestro per confessionem dumtaxat venialium; ergo tenetur illud mortale oblitum quamprimum subdere clavibus. Dixi, quamprimum; quia licet tempus annuae confessionis a prima die Januarii usque ad finem Decembris permulti computent, facilior tamen computatio est, et Ecclesiasticae consuetudini conformior, a Paschate in Pascha; cumque tempus Paschale determinatum sit non ad finiendam obligationem, sed ad ulterius non differendam: sequitur, Silvestrum obligationi praecepti teneri quamprimum satisfacere. Ita Suarez disp. 36. sect. 4. Coninch. Layman, Sporer aliique.

Obrazki z życia kapłanów

przez

Edwarda z Sulgostowa.

I). Sigillum Confessionis.

W r. 1853 w katedrze żytomierskiej odbywał się najsmutniejszy, najboleśniejszy obrząd degradacyi księdza. Dopełniał go biskup Borowski. Wszyscy obecni, w wielkiej liczbie zalegający kościół cały, płakali i sam Borowski od łez wstrzymać się nie mógł, ponieważ ksiądz, z którego zdejmowano sakrę, powszechnie dotąd był znany z najlepszej strony. Był nim ks. Kobyłowicz, proboszcz w Oratowie, lipowieckiego powiatu, kijowskiej gubernii. Jeszcze wpierw, gdy był wikaryuszem w Białej Cerkwi, uważany był za jednego z najpobożniejszych i najgorliwszych w dyecezyi księży i zaraz na wstępie zasłynął jako znakomity kaznodzieja, a nadewszystko jako doskonały spowiednik. Zostawszy proboszczem w Oratowie, na tem większą skalę rozszerzył swoję religijną działalność i w krótkim czasie znacznym nakładem odrestaurował i upiększył swój kościół. W końcu atoli z podziwem i przerażeniem wszystkich, co go znali, obwiniony został o zabójstwo ekonoma oratowskiego. Za główny dowód tego obwinienia posłużyła znaleziona na razie w kościele za wielkim ołtarzem schowana dubeltówka, należąca do księdza i z której, jak się okazało, świeżo wystrzelono. Wyznaczona komissya uznała go winnym, i sąd skazał go na Sybir do ciężkich robót na całe życie. Po zdjęciu sakry, okuto księdza w kajdany, ogolono mu jako kryminaliście pół głowy, włożono nań aresztancką odzież, i zaraz wraz z innymi zbrodniarzami popędzono na Sybir, gdzie zostawał przez lat 20 (dwadzieścia).

Po upływie tych 20 lat, w tymże Oratowie umierał organista tamecznego kościoła i na łożu śmiertelnem przed wezwanym urzędem i w obec licznie zebranych mieszkańców tego miasteczka zeznał, że to on właśnie zabił był tego ekonoma, chcąc następnie ożenić się z jego żoną i że on także rzucił był na księdza o to zabójstwo podejrzenie i umyślnie w tym celu schował za ołtarzem dubeltówkę jego i naprowadził policyą do znalezienia jej tam. W końcu tego wyznania dodał, że kiedy ksiądz ten już był aresztowany, to on, dręczony wyrzutami sumienia, odwiedził go w więzieniu, spowiadał się tam u niego i na spowiedzi tej wyznał swoję zbrodnię, ale, że później nie miał odwagi przyznać się do niej przed sądem.

Ksiądz więc Kobyłowicz wiedział ze spowiedzi o winowajcy. Jedno słowo mogło go uwolnić, ale słowo to łamało pieczęć spowiedzi, *sigillum confessionis* i dla tego cięższem dlań było wymówienie tego słowa od samej okropnej degradacyi, od męki w katordze i (co najdotkliwsza dla zacnego kapłana) od posądzeń go o zbrodnię i o haniebne do niej pobudki przez wszystkich tych, których przedtem budował swoją pobożnością. Ksiądz Kobyłowicz znalazł się w pozycyi, w której przyszło mu stać się całopalną ofiarą swego poświęcenia się za służbę świętą i dać dowód, że to poświęcenie się było istotnem i nadto objawić w czynie prawdziwość nauki Kościoła, nakazującego bezwzględnie za cenę wszystkiego zachowanie tajemnicy spowiedzi. Jakoż na sądzie i przed biskupem jedno tylko mówił i powtarzał: *proszę wierzyć, proszę wierzyć, że jestem niewinny.*

W skutek zeznania organisty, wysłano na Sybir rozkaz uwolnienia ks. Kobyłowicza i powrócenia go do kraju, ale przezacny ksiądz już nie mógł z tego korzystać; już nie żył, do końca życia zachowując tajemnicę spowiedzi. Umarł właśnie nie długo przed przyznaniem się przedśmiertnem organisty, winowajcy.

KORRESPONDENCYE.

Z Wołynia. Na całej przestrzeni Wołynia, Podola i Ukrainy, oprócz dwóch dyecezalnych grodów, osieroconego dziś Kamieńca i Żytomierza, jedna tylko miejscowość dziwnym jakimś sposobem zachowała aż trzy kościoły, a tą jest *Zasław* na Wołyniu. W ostatnich latach monumentalne dzieło benedyktyńskiej ręki, tak zalecające się niezmiernym talentem jak rzucające zupełnie nowe światło na historyą Unii w Polsce, *Żywot św. Józafata* przez *Dom Guepina*, rozniecilo zupełnie nowy interes w wykształconych kołach europejskiego towarzystwa ku tym miejscowościom, które były teatrem wypadków, tak po mistrzowsku w tem prawdziwie pamiątkowem studyum opowiedzianych. Zasław, Dubno, Ostróg i Dermań, mniej znane dotąd uczonym cywilizowanego świata, niż Amarapura lub Zambezi nietylko przestały być obojętnemi, lecz nadto nabrały poniekąd powszechnego historycznego znaczenia i nabyły prawa obywatelstwa w historycznej dziedzinie. Tu się ścierały stronnictwa religijne 17 i 18 wieku jak tu także dokonywał swego historycznego zadania stary polski i ruski feodalizm.

Zasław, zabudowany na dwóch wybrzeżach przy zakręcie Horynia, malowniczym swoim widokiem przerywa monotonię wołyńskiej okolicy i rzeka w tem miejscu niemałą liczbą zastawek i grobli zmuszona zmienić flegmatyczny temperament stucznym swym szumem przypomina nawet łoskot fal morskich.

Z trzech kościołów, jeden bardzo naturalnym porządkiem tego kraju jest *ex*-missyonarskim i *po*-zakonnym; drugi *nadzwyczajnym* wypadkiem jest jeszcze *officyalnie* bernardyńskim, a *realnie* mieści w swym klasztorze rodzaj pokutniczej rezydencyi dla popadłych w niełaskę u rządu księży; trzeci jest farą. Zaszczyt posiadania trzech kościołów musiał się dostać,

ma się rozumieć, miejscowości, która najmniej w danych warunkach z tej łaski korzystać może. Żywioł katolicki po losach, którym kraj ulegał, jest tu bardzo słabo reprezentowany i wszystkie trzy świątynie przez rozwarte podwoje okazują próżnię wewnętrzną. Faktem godnym zanotowania jest, iż ze stanu upadku i ruiny zostały wydobyte starożytne organy bernard. i pomissyonarskiego kościoła umiejętną ręką utalentowanego organmistrza pana Werpachowskiego. Kraj ten, wystawiony od dawna na pastwę szarlatanów w każdym kierunku, pod względem organowego kunsztu był prawdziwie rzucony w ręce więcej niż partaczów, bo rzeczywistych barbarzyńców. Każdy nowo przybywający organmistrz z godnym dzikich krajów wandalizmem niszczył dzieło umiejętnych specyalistów i organy po takiej wizycie przychodziły do rozpaczliwego stanu.

Pan Werpachowski, młodzieniec pełen wyższego talentu, obdarzony niezłomną energią i sprężystością charakteru w pokonywaniu trudności, zagrzany tym ogniem świętym, który wewnętrz pożera i trawi mężów wyższego powołania, przebiegł wkrótce znaczną część Litwy, cały niemal Wołyń i dotarł teraz do Ukrainy. Bytność swoję znaczył wszędzie budowaniem nowych lub restaurowaniem starych organów tak umiejętnem, iż niejedno miasto wielkie śmiało pozazdrościćby ich mogło.

* * *

Z dekanatu żywieckiego. Na dniu 4 stycznia b. r. zgromadzili się kapłani dekanatu żywieckiego w Żywcu, by swemu ukochanemu dziekanowi, ks. Makaremu Maniecklemu, obok życzeń wszelkiej pomyślnocci ofiarować mantolety na wiązanie. Uroczystą była ta chwila, kiedy mówca podniósł zasługi*) sollenizanta, oraz staropolską jego gościnność i ojcowskie urzędowanie i gdy następnie prosił go, by przyjął skromny dar jako dowód przywiązania i miłości, jaką go otacza młodszy kler dekanatu. Oby ten objaw wdzięczności znalazł naśladowców, i oby każdy sternik dekanatu taką umiał sobie pozyskać miłość.!

Przy tej sposobności kondekanalni uchwalili, by odprawić wspólne nabożeństwo za spokój duszy nieodżałowanego kanonika-infułata ś. p. ks. M. Króla, który nie dawno zaległ mogiłę. X...

*) Zamieszczając niniejszą korrespondencyą żałujemy mocno, iż szan. autor nie wyszczególnił w niej choć słowem tych zasług czcigodn. ks. dziekana, dla których razem z klerem dyecezalnym żywimy dlań głęboki szacunek. Przyp. Red.

Kronika.

Rzym. W allokucyi, wygłoszonej do kollegium kardynałów w dniu 24 z. m., o czem w ostatnim numerze „Boni Pastoris“ donosiliśmy, mówił Ojciec św. o pokoju, przez aniołów przy Narodzeniu Bożego Dzieciątka ogłoszonym, a dziś bardziej niż kiedykolwiek Kościołowi św. potrzebnym. Prześliczną tę mowę, a przytem pełną ogromnej wagi i doniosłości, jednę z najpiękniejszych, jakie dotychczas wyszły z ust Leona XIII, podamy w całości w nrze przyszłym „Wiadomości Kościelnych“.

— W dzień św. Jana apostoła i ewangielisty przyjmował Ojciec św. życzenia kommendantów wojska papiezkiego z jenerałem Kanclerem na czele. Dnia następnego udzielał zaś Ojciec św. najśw. Kommunią wielkiej liczbie dystyngwowanych cudzoziemców i przyjmował deputacyą szlacheckiej młodzieży z Neapolu, która należy do tamtejszego stowarzyszenia Alfonsa. Nareszcie dnia 29 z. m. przyjmował Ojciec św. życzenia posłów, uwierzytelnionych przy Stolicy apostolskiej, mianowicie austryackiego, francuzkiego i brazylijskiego, którzy następnie w tymże samym celu udali się do sekretarza stanu, kardynał Niny. — Święta Bożego Narodzenia odbyły się w Rzymie skromnie w tym roku i bez wielkiej wspaniałości. Tylko w Ara Coeli, tytularnym kościele prymasa kardynała Ledóchowskiego i w St. Maria Maggiore odprawiono świetne nabożeństwa przy żłóbku — W sprawie kontynuacyi Soboru watykańskiego, złożona *ad hoc* z kardynałów komissya orzekła, iż obecne położenie Stolicy apostolskiej jak nie mniej i fundusze papiezkie nie pozwalają przerwany wypadkami roku 1870 sobór ten do dalszych prac zwoływać. W skutek tego kazał Ojciec św. usunąć ścianę oddzielającą kaplicę, grożącą zawaleniem, (w której się odbywały plenarne posiedzenia) od nawy bazyliki św. Piotra. — Róża złota, przesłana przez Ojca św. królowej hiszpańskiej z powodu jej zaślubin, wywołała tak na dworze hiszpańskim jak wiedeńskim, niezwykłą radość i zadowolenie. Oba dwory przesłały za to Ojcu św. pismo dziękczynne.

— Komisya administracyjna, zarządzająca funduszem religijnym, i majątkami zagrabionemi, tak dalece marnotrawi te dobra, wyrzucając olbrzymie summy na honorarya swych urzędników, iż rząd musiał w ostatnim czasie dołożyć 3 miliony lirów do tego funduszu.

Galicya. Z katalogu galicyjskiej prowincyi Ojców Towarzystwa Jezusowego, świeżo wydanego na rok 1880, wyjmujemy następujące liczby: Ogółem zakon ten, tyle Kościołowi ś. zasłużony, liczył w r. 1879 10.229 członków (w roku 1834 liczył tylko 2684 osób) a mianowicie w prowincyi galicyjskiej, jednej z najmniejszych, ma obecnie 239 członków, z tych 97 Ojców, 82 scholastyków i 60 braciszków. Z tej liczby 11 Ojców, 2 scholastyków i 1 braciszek pracuje po za granicami naszego kraju; i tak w Europie 5, a po za Europą 6 Ojców. Do pierwszych policza katalog Ojców: Franciszka Kartte, Jana Tauera, Wincentego Dutkiewicza, Augustyna Bernarda i Józefa Stanisławskiego, a do drugiej kategoryi należą OO.: Franc. Broeer, Jan Lachawiec i Karol Schaff, wszycy trzej w Indyach wschod.; Alex. Matauszek i Franc. Schulak, obaj w Stanach Zjednoczonych i O. Leon Rogalski w Sevenhill w Australii. Z dawnych białoruskich Jezuitów żyje obecnie już tylko 3 Ojców, mianowicie Antoni Grocholski w Starejwsi, O. Karol Pniewski i O. Ignacy Poczobut. Do assystencyi włoskiej należy 5 prowincyj, a 1484 osób, z tych wszystkie 5 w obecnej chwili są w rozproszeniu; do assystencyi niemieckiej należy także 5 prowincyj a 2676 osób, z tych pruska w rozproszeniu; do assystencyi francuzkiej należy również 5 prowincyj, a 3252 osób; do assystencyi hiszpańskiej 3 prowincye a 1527 osób, z tej prowincya mexykańska w rozproszeniu i wreszcie do angielskiej 5 prowincyj, a 1276 osób. Też same assystencye mają na missyach, mianowicie włoska 300 osób, niemiecka 330 osób, francuska 615 osób, hiszpańska 636 i angielska 98 osób. Tak więc na missyach pracuje *1979 członków*, mianowicie 1109 Ojców, 312 scholastyków i 558 braciszków.

— Celem postawienia pomnika ku uczczeniu pamięci ś. p. ks. prałata Michała Króla, zawiązał się w Tarnowie komitet, na którego czele stoi ks. kanonik J. Martusiewicz. Nim zaś pomnik stanie, przewielebny ksiądz prezes napisał nieboszczykowi wspaniały nekrolog w języku łacińskim, który podała 27 kurrenda najprzew. biskupiego konsystorza z r. 1879.

Belgia. Jak daleko prąd liberalny posuwa się w sprawach szkolnych, przekonuje doniesienie *Courr. de Brux.* Oto wbrew zasadzie pogańskiej: *maxima puero debetur reverentia*, rozdzielają liberały między nauczycieli szkół ludowych i uczennice książkę, napisaną przez jednego z massonów, (do których i pan minister Vanhumbeeck się zalicza) w której jednym zamachem obalona jest wszelka juryzdykcya Kościoła i tradycya, w której spowiedź przedstawiona jest za największą niedorzeczność, a nawet obecność Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie Ołtarza wprost jest zaprzeczona. Dzięki jednak Bogu, wielu inspektorów szkolnych, przez wspomnionego p. ministra

mianowanych, wzdrygają się książkę tę między młodzież rozszerzać, oświadczając publicznie, że nie chcą sprzeniewierzyć się swemu powołaniu i służyć za niewolnicze narzędzia w walce przeciw Kościołowi. Na miejsce tych inspektorów p. minister mianuje inspektorami (*risum teneatis)* nieboszczyków, w nadzieji, że ci będą powolnymi jego sługami. Tak dla miejscowości Gysegem, mianował inspektorem niejakiego Lenaertsa, a dla Vlierzele Moora, z których pierwszy już od 3 miesięcy, a drugi od 9 miesięcy są nieboszczykami.

Anglia. W ostatnich latach powstało w Anglii kilka protestanckich klasztorów, założonych na wzór katolickich. Najgłośniejszym z nich był klasztor w Llanthony, powstały za staraniem niejakiego O. Ignacego. Ten jednak ostatni doznał właśnie wielkiego nieszczęścia z powodu, iż jego długoletni przyjaciel, Ojciec Dunsian, opuścił klasztor z wszystkimi nowicyuszami i przeszedł na łono Kościoła katolickiego. Jestto więc jeden przykład więcej, że życie zakonne tylko w Kościele katolickim prosperować może. Pisząc o Anglii dodać i to musimy, że na et bliscy krewni biskupów anglikańskich (mianowicie ich synowie, córki, wnukowie itd.) stają się konwertytami. Z głośniejszych nawróceń, dokonanych w ostatnim czasie donoszą o nawróceniu na św. wiarę katolicką prawnuka sławnego admirała Nelsona, nazwiskiem Sir Horace Nelson, który z pozwoleniem rodziców swoich zrzekł się protestantyzmu, a obecnie znajduje się w kollegium św. Edmunda, aby się przysposobić do stanu duchownego — i Artura Wagnera, kanclerza katedry anglikańskiej w Chichester. Ten ostatni, bogaty anglikańskiej schizmy beneficyat, wszystko poświęca, byle być uczniem Chrystusa w prawdziwym jego Kościele, traci bowiem przez to i stanowisko i beneficyum. — W Anglii jest obecnie 1 arcybiskupstwo, 17 biskupstw, 1892 kapłanów a 1094 kościołów i kaplic.

Prusy. W Berlinie odbyła się tegoroczna gwiazdka, urządzona staraniem konferencyi św. Jana Kantego dla biednych Polaków, w pierwsze święto Bożego Narodzenia. Uroczystość ta rozpoczęła się od wspólnej modlitwy, poczem połamali się obecni rodacy tradycyjnym opłatkiem, nadesłanym sobie od ks. Jastrzębskiego z Krakowa. W końcu przewodniczący nawoływał zgromadzonych do miłości wzajemnej, tak bardzo nam Polakom potrzebnej i wreszcie zaraz zakończono zebranie modlitwą. Gwiazdka ta wypadła korzystniej w tym roku niż dawniej. Niemal każdy z biednych rodaków dostał podarunek czy to w obuwiu, czy odzieży albo też w pożywieniu lub książkach. Dzieci, które najlepiej umiały pacierz po polsku, osobną odebrały nagrodę.

— Z Düsseldorfu nad Renem donoszą, że przed kilkunastu laty zbiegł jednemu z tamtejszych kupców subjekt ze znaczną sumą pieniędzy i od tego czasu nie było o nim nic słychać. Przed miesiącem przybył do poszkodowanego kupca kapłan katolicki i wręczył mu owę sumę wraz z przynależnemi procentami. Subjekt ów bowiem, przybywszy do parafii rzeczonego księdza przed kilkunastu laty, osiedlił się tamże i ożenił. Obecnie leżąc na łożu śmiertelnem, wyznał swą winę i wręczył księdzu owę sumę z prośbą, aby poszkodowanemu została zwróconą. Kupiec, który już dawno stratę swą przebolał, połowę tej sumy przeznaczył na dotkniętych powodzią w Hiszpanii, drugą wręczył kapłanowi na ubogich jego parafii.

Warmia. W r. 1879 umarło w dyecezyi warmińskiej 7 kapłanów, między tymi 5 proboszczów. Liczba osieroconych parafij wynosi 23, w 9 z nich pracują przynajmniej wikaryusze, reszta 14 jest całkiem pozbawioną pasterzy. Liczba parafij całej dyecezyi wynosi razem 140.

Sprawozdanie
Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor"

Po wydrukowaniu ostatniego sprawozdania Towarzystwa w nrze 25 niniejszego czasopisma z r. 1879, zgłosili się na członków czynnych i przysłali swe wkładki:

ks. Jan Stachów, proboszcz w Rawie 5 złr.; ks. Karol Tobiaszek, katech. gimnaz. w Czerniowcach 5 złr.; ks. Karol Szajer, kapelan w Kaczyka 4 złr.; ks. Michał Czechowski, wik. w Rohatynie 4 złr.; ks. Jan Biernacki, dziekan kąkolnicki 10 złr.; ks. Andrzej Zoles, administrator w Istensegits 4 złr.; ks. Jan Korczyński, dziekan doliński 5 złr.; ks. Felix Tarczyński, prob. w Magierowie 4 złr.; ks. Ludwik Bożentowicz, prob. w Sokołówce 4 złr.; ks. Alexander Kieroński, kapelan w Nowosiółkach 3 złr.; ks. Jan Kaliniewicz, kanonik i prob. w Trembowli 15 złr.; ks. Jan Tichy, proboszcz w Kutzmaniu 4 zł.; ks. M. Andrzejowski, prob. w Buczaczu 10 zł.; ks. Wład. Humiński i ks. Fel. Józefowicz, wik. w Buczaczu po 5 złr.; ks. Ign. Seidel, prob. w Fürstenthal 5 złr.; ks. Ferdynand Majewski, expozyt w Głęboczku 5 złr.; ks. Jan Adamowicz, proboszcz w Lubaczowie 5 złr.; ksiądz Erazm Neuburg, katecheta gimnazyalny w Brzeżanach 5 złr.; ksiądz Franciszek Berwid, proboszcz w Dolinie 5 złr.; ksiądz Jan Hertmann, wikaryusz tamże 4 złr.; ksiądz Grzegorz Borczowski, proboszcz w Rohatynie 2 zł.; ksiądz Karol Kaniowski, proboszcz w Stanisławczyku 1 zł.; ksiądz Edward Karnecki, prob. w Łoszniowie 4 zł.; ks. Karol Przyborowski, administrator w Jakobenach 1 zł. 50 ct.; ksiądz Władysław Wankowicz, wik. u św. Marcina 2 zł.; ks. Zenon Lubomęski, katech. II gimnazyum 5 zł.; ks. Mikołaj Pawłowski, wicerektor sem. 5 zł.; ks. Klemens Enzinger, adm. biłecki 4 zł.; ks. Antoni Stańkowski, kanonik metrop. 10 zł.; ks. Józef Schmid, wik. i katecheta w Serecie 4 zł.; ks. Stan. Kraus, wikary w Zółkwi 4 zł.; ks. Jan Sobolewski, dziekan i prob. w Kulikowie 5 zł.: ks. Justyn Mielechowicz, wik. tamże 5 zł.; ks. Józef Cewe, admin. w Hałuszczyńcach 2 zł.; ks. Gustaw Grenso, prob. w Mikulińcach 10 zł. i ks. K. Szafrański, wik. tamże 6 złr. w. a.

Oprócz wymienionych tutaj czynnych członków, zgłosił się na członka honorowego JW. hr. Stanisław Badeni z roczną wkładką 25 złr.

Dotychczas zapisało się więc do Towarzystwa 70 kapłanów na członków czynnych i jeden członek honorowy. Początek to wcale pomyślny. Żywimy tedy błogą nadzieję, że działalność Towarzystwa przy tak żywem współudziale czcigodnego duchowieństwa przybierać będzie coraz szersze rozmiary. Ze smutkiem jednak dodać musimy, że jeden ze współbraci świeżo do Towarzystwa zapisanych, (mianowicie ks. Maciej Andrzejowski, prob. w Buczaczu), złożywszy roczną wkładkę na jego cele, zmarł dnia 26 grudnia zeszłego roku. W myśl więc naszych ustaw, polecamy jego duszę pobożnym modłom czcigodnych współbraci.

Ks. dr. Łukasz Solecki,
rektor Tow. „Bonus Pastor".

Ks. Z. Gorazdowski,
sekretarz.

WIADOMOŚCI DYECEZALNE.

Metropolia Lwowska obrz. łać.

Ks. Seweryn Feremberg, wik. w Tłustem, mianowany administratorem parafii tamtejszej, a ks. Władysław Humiński, wik. w Buczaczu, administratorem parafii tamże. Ks. Antoni Ulanowski, wik. w Chodorowie otrzymał kanoniczną dymissyą do dyecezyi przemyskiej.

Dyecezya Przemyska.

Przeniesieni: ks. Jan Tokarz, wikaryusz w Medyni do Rzepiennika a ks. Mikołaj Wróblewski z Grodziska do Przeworska. — Ks. Walenty Wojciechowski, proboszcz w Rogach, otrzymał *usum expositorii canonicalis*. — Ks. Jan, Maurycy, Paweł (3 imion) kniaź de Kozielsko Puzyna, nominat kanonik gremialny przemyski, został wice-rektorem w seminaryum dyecezalnem.

Dyecezya Tarnowska.

Ks. dr. Józef Goryl został katechetą dyrygującym szkoły panieńskiej w Starym Sączu. *Przeniesieni*: ks. Tadeusz Sroczyński z Jeleśni do Niepołomic i ks. Kazimierz Ogorzałek z Łukowicy do Dobrej.

Dyecezya Krakowska.

W zakonie OO. Jezuitów w Krakowie, umarł dnia 31 grudnia 1879 O. Józef Brown*), urodz. 1801, przyjęty do zakonu 1817, były prowincyał zakonu.

Ofiary:

Na stowarzyszenie Najśw. Sakramentu złożyli: ks. Wład. Wojnarowski, prob. z Rumna 2 złr. i ks. Ign. Łobos, prałat-scholastyk z Przemyśla 3 złr. Razem 5 złr. w. a.

Na cierpiących głód Gorno-Szlazaków złożył: ks. prałat Lud. Jurkowski kwotę 25 złr. w. a. i ks. T. Stankowski, prob. z Czernolicy 2 złr. Razem z poprzedniemi 47 złr. w. a.

Na missyą w Bułgaryi złożył: ks. Tom. Stańkowski, prob. z Czernelicy, 2 złr.

Na missye dzieci złożył ks. A. Momidłowski, prob. w Nienadówce, 24 ct.

Na kościół katolicki w Irkucku złożył: ks. prałat F. Buchwald 3 złr. 30 ct i ks. Tomasz Stańkowski, prob. z Czernelicy 1 złr. Razem z poprzedniemi 92 złr. 85 ct. w. a.

*) Wspomnienie pośmiertne będzie zamieszczone.

Spis rzeczy do rocznika „Wiad. Kość“ i „Boni Pastoris“ z r. 1879 jest w druku i wkrótce będzie rozesłany.

Od Administracyi. Jeszcze prosimy o odnowienie prenumeraty, wynoszącej rocznie za oba pisma 4 złr. 20 ct.; półrocznie 2 złr. 10 ct., kwartalnie 1 złr. 5 ct.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

W. X. J. Az. w Rz. Będzie w przyszłym numerze jedna z korrespondencyj. Inaczej być nie mogło.

W. X. S. Z. w G. Dwa tygodnie czeka list — już jest w drodze.

W. X. R. B. w Ł. Ornat czerwony i stułę do chrztu św. zamawiamy w bractwie Najśw. Sakramentu na koszt Wgo ks. proboszcza Dobrodzieja. Koszta będą bardzo niewielkie.

W. X. J. R. w Zakl. Odpiszemy. Za życzenia serdeczne „Bóg zapłać“.

W. X. Z. Cz. w W. List wkrótce nadejdzie.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stanisława Baylego.